

Posiedzenie Senatu RP VIII Kadencji

1 lutego 2012 r.

Obniżenie wieku szkolnego

Senator Kazimierz Wiatr:

Pani Marszałek! Pani Minister! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Goście!

Sprawa wieku szkolnego jest dla nas niezwykle ważna, o czym świadczy nie tylko dzisiejsza debata, ale i ta, którą odbyliśmy niemal trzy lata temu, 4 lutego 2009 r. Wczoraj w trakcie posiedzenia Komisji Nauki, Edukacji i Sportu Senatu dyskusja była bardzo ożywiona. Nie ma wątpliwości, że zmiany wprowadzane ustawą są niezwykle oczekiwane i niezwykle potrzebne. Jak to wczoraj zauważył jeden z panów senatorów, zyskujemy czas na namysł, na refleksję. Zresztą, jak państwo wiecie, od trzech lat wielki ruch rodziców wspiera omawianą zmianę. Ale być może ona nie zmierza do rozwiązania oczekiwanego przez niektóre z tych ruchów. I statystyka podana przez panią minister w naszym przekonaniu jakby nie wyczerpuje sprawy. Bo oczywiście w wielu relacjach, oficjalnych, ale i medialnych, mówi się o tym, że szkoła jest nieprzygotowana, że nauczyciele są nieprzygotowani i często tym tłumaczy się wiele zachowań rodziców, którzy nie są przekonani do tego rozwiązania.

Tu pojawiają się pewne zasadnicze pytania. Ja bym je podzielił na dwie grupy.

Pierwsze zasadnicze pytanie: czy demokracja w państwie polega na tym, że rząd realizuje oczekiwania wyborców, czy też na tym, że rząd tak kształtuje opinię wyborców, aby wyrażali zgodę na pomysły władz? Wbrew pozorom to jest zasadnicza różnica. Myślę, że teraz dotykamy tego problemu. Usłyszeliśmy dzisiaj i wczoraj i przeczytaliśmy w prasie, że pogląd rodziców w tej sprawie się zmienia. Rodzi się pytanie, czy on się zmienia pod wpływem argumentów, czy też pod wpływem poprawności politycznej i pod naporem opinii, że nie wypada być przeciw.

Jest jeszcze druga grupa problemów, o których tu już mówili i pani prezes Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego, i panowie senatorowie. Otóż mamy istotną wątpliwość, czy należy ten wiek szkolny obniżać, a przy tym zmuszać rodziców do posyłania sześciolatków do szkoły. To, że małe dzieci dzisiaj obsługują pilot do telewizora czy komputer, nie jest argumentem. To, że czynności te sprawiają trudność osobom dorosłym, wcale nie oznacza, że opanowanie tych umiejętności świadczy o tym, że te dzieci są inteligentniejsze czy mądrzejsze niż ich starsi poprzednicy, że tak powiem, bo akurat takie czynności potrafią wykonywać, ale nie mają innych umiejętności, które mają ich starsi koledzy. One po prostu posiadały pewien zakres umiejętności, to są właśnie zmiany cywilizacyjne. Myślę, że należy oceniać całokształt ich dojrzałości emocjonalnej i

intelektualnej, która zresztą jest bardzo różna, i – jak mówiła pani minister i jak mówiło wiele osób zadających pytania – także bez tej ustawy sześciolatki mogły chodzić do szkoły i zdarzało się to również wiele lat temu. Nie mam wątpliwości, że w tym zakresie należy szanować zarówno rozeznanie rodziców w tej sprawie, jak i ich sytuację. To jest to, o czym mówił pan senator Jackowski: są inne formy, inne sposoby i dlatego najlepiej by było, aby decyzję pozostawić rodzicom. I tym właśnie się kieruję, składając stosowne poprawki. Muszę powiedzieć, że one idą nieco dalej niż to, co przyjął Sejm. Konsultowałem się z prawnikami Senatu i wydaje się, że zgodnie z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego tak głębokie poprawki mieszczą się w ramach uprawnień Senatu.

I kolejna sprawa, już bardziej incydentalna, o której informowała wczorajsza prasa. Jest ruch rodziców, jest niepokój rodziców nazwany wagarami sześciolatków. Otóż niejednoznaczność zapisu w art. 1 pkt 1, w art. 13 ust. 2 mówiącego o tym, że dziecko sześciolatnie nieidące do szkoły kontynuuje przygotowanie przedszkolne, może w odniesieniu do dzieci, które nie uczęszczały do przedszkola, powodować trudności interpretacyjne. Dlatego też w mojej kolejnej poprawce proponuje się zmianę słowa „kontynuuje” na słowo „realizuje”.

Proszę państwa, podsumowując krótko – ze względu na ograniczenia czasowe i ze względu na państwa cierpliwość – moje refleksje związane z naszą debatą, trzeba powiedzieć, że pewne przemyślenia związane z proponowanym cyklem rozwojowym młodzieży, jak się wydaje, nie uwzględniają masowości edukacji. Wychowanie realizowane w sposób masowy kieruje się trochę innymi prawami, tym bardziej że jesteśmy w trakcie likwidacji wielu szkół. Mamy sygnał pogłębiający ten niepokój: w obliczeniach, które służą likwidowaniu szkół, nie bierze się pod uwagę tego, że szkoła jest lokalnym centrum kultury, że organizuje się tam zajęcia pozalekcyjne, realizuje się proces wychowawczy. A model uwzględniający tylko koszty jest niestety bardzo uproszczony.

Ponadto muszę powiedzieć, że często się mówi, że obawy dotyczące rozwoju emocjonalnego i intelektualnego tych dzieci są łagodzone w ten sposób, że program dla sześciolatków w pierwszej klasie jest łagodnym przejściem od przedszkola... Muszę powiedzieć, że zajmując się wychowaniem młodego pokolenia przez ponad czterdzieści lat, zauważam, iż dobre progi wychowawcze dużo lepiej służą wychowaniu. Kiedy ja szedłem do I klasy – i, jak myślę, kiedy moje dzieci szły do I klasy, było tak samo – to było wielkie święto, bo stawałem się pierwszakiem, coś się w moim życiu zmieniało. Tak było z maturą, tak było z przyjęciem na studia. Te sytuacje mają ogromną wartość wychowawczą, następuje wielka mobilizacja, a teraz mamy dzieci ich pozbawić. Łagodne przejście to, powiedziałbym, taka trochę nijakość. I nie mówię o zabieraniu dzieciństwa, bo państwo już o tym mówili.

Chciałbym, abyśmy mieli mądre społeczeństwo. Muszę powiedzieć, że wielu moich dyplomantów wyjeżdżało na zagraniczne stypendia i byli lepsi od rówieśników w Portugalii, w Wielkiej Brytanii. Byli lepsi, ale zastanawiam się, czy po tych reformach nadal będą. Boję się, że nie. Tym bardziej, iż rektorzy szkół wyższych zgodnie alarmują – nie słyszałem innej opinii – że kandydaci na studia są coraz słabsi.

Dlatego składając poprawki, życzę nam wszystkim mądrych decyzji. Bardzo dziękuję za uwagę. (Oklaski)